



ducho- wość

* Kolejne rozdziały książki drukujemy w „Christianitas” od nr 45/46.

Życie duchowe i modlitwa*

Rozdział piąty: Zamierzenia Boże w najwyraźniejszy sposób objawiają się przez sakramenty

M. Cécile Bruyère OSB

Sakramenty jako droga uświęcenia

Przez swoje przyjście na świat nasz Pan Jezus Chrystus chciał niejako uprzystępnąć świętość; i żeby osiągnąć ten cel, ustanowił narzędzia, które uzupełniają wszystko, czego brakuje ludziom, i zaspokajają ich nadprzyrodzone potrzeby.

Tym cudownym narzędziem są sakramenty, których element widzialny doskonale harmonizuje się z łaską, jaką zawierają, i ze skutkami, jakie łaska ma wyrzucić. W ten sposób, w porządku naprawdę Boskim, niższe stworzenie, które tak często zniewalało człowieka, że odwróciło go od Boga, teraz posłuży do przyprowadzenia człowieka z powrotem. A sama zrehabilitowana przez ten tak szlachetny użytek nie będzie się już jawiła jako zła, ale jakby świeżo wypuszczona z rąk tego samego Stworzyciela, który stworzył rzeczy widzialne i niewidzialne. Świat sakramentów nie jest niczym innym, jak mocą Bożą zabiegającą o uświęcenie ludzkości. Hierarchia kościelna, sama ukonstytuowana przez sakrament, ma za główną misję, oprócz oddawania bezpośredniej chwały Bogu przez ofiarę, udzielanie wszystkim sakramentów. To w nich Bóg umieścił pewną i autentyczną pomoc swojej łaski; to w nich, bez jakiegokolwiek uszczerbku dla swojej Boskiej szczodrości, zagwarantował nam niezbędne dla naszej natury uzupełnienie w celu udoskonalenia nas i zjednoczenia ze Sobą.

Wyższość tego narzędzia nad wszystkimi innymi

Wyższość sakramentów nad każdą inną formą, przez którą otrzymujemy łaski, jest oczywista; ich sposób oddziaływania jest je-

dyny w swoim rodzaju, gdyż, jak uczą scholastycy, dają łaskę *ex opere operato*¹, zamiast uzyskiwania jej tylko *ex opere operantis*². Łaska pojawia się w duszy ludzkiej w tej ostatniej formie wtedy, kiedy Bóg daje ją z uwagi na usposobienie i zasługi, które towarzyszą uczynkowi w ten sposób, że to owe dyspozycje i zasługi ją w rzeczywistości przyciągają; a kiedy, przeciwnie, łaska pojawia się *ex opere operato*, Bóg udziela jej określonemu uczynkowi ze względu na przeznaczenie, jakie mu nadał, niezależnie od cnót i zasług działającego. Niektóre predyspozycje są już dane, ale tak naprawdę jako warunki, jakby oddalające przeszkody, a nie jako wewnętrznie modyfikujące łaskę zawartą w sakramentalnej formie ani jako determinujące jej otrzymanie.

Wierzmy więc, że sakramenty, z właściwą sobie mocą, mają za przeznaczenie doprowadzenie człowieka do świętości bez konieczności jakiegokolwiek potrzeby uciekania się do środków nadzwyczajnych. Pragnienie tych środków oznacza więc brak pragnienia doskonałego uświęcenia; to aspirowanie do mniej pewnej przestrzeni uświęcenia poddanej iluzjom, to osiągnięcie jej przez akt własnej woli, podczas gdy wewnętrzne wyrzeczenie jakiegokolwiek posiadania jest tu prawem nieodzownym bardziej niż gdziekolwiek indziej.

Jako że sakramenty są regularną, normalną, pewną i autentyczną drogą naszego uświęcenia, troska o ich właściwe przyjmowanie ma znaczenie pierwszorzędne, tak jak troska o działanie łaski, która jest nam przez nie udzielana. Sakramenty zawierają Boga, zakrywając Jego blask; przekazują Go człowiekowi i przez to wszystkie pociągają nas do jedności z Bogiem, będąc wyposażone w konieczną energię do zrealizowania tego celu i sprawiając, że w pełni będziemy mogli osiągnąć nasz cel.

Niech Bóg broni nas jednak przed chęcią uwięzienia w sakramentach całej Jego hojności! Jeśli naprawdę ważne jest dla naszego zrywu ku świętości – który musi być aspiracją każdego chrześcijanina – żebyśmy mieli wystarczający szacunek dla tych narzędzi przemożnych, ale które zawsze są w naszym zasięgu, to wiemy, że Bóg w żadnym wypadku nie ogranicza się do działania według własnego upodobania przez specjalne i rozmaite środki uświęcenia człowieka. Jest to sprawa Jego niezawisłej mądrości, która nie może mieć innego prawa poza sobą samą i która bez przerwy,

¹ Na podstawie dokonanej czynności (przyp. red.).

² Z dzieła działającego (przyp. red.).

przez swoje skutki, uświadamia nam, że daje tysiąc razy więcej, niż obiecuje. Możemy nieustannie z pocieszeniem zaskakiwać się, czy to w życiu świętych, czy to w historii przepychu łaski na tym świecie, cudowną szczodrością Boga względem człowieka i bogatą różnorodnością wyrazów Jego miłości. Przy takich historiach dusza może oddać się podziwowi tym bardziej czystemu, im bardziej musi oddalić wszelką utajnioną i niebezpieczną zazdrość, wszelki żal i jakiegokolwiek skupienie się na sobie, ponieważ Bóg dał jej już wszelką pewność i gwarancję, które pozwolą jej osiągnąć zjednoczenie z Nim. Jest bowiem przedmiotem wiary i nadziei to, że Pan z całym bogactwem dostarczył środków potrzebnych do pełnego uświęcenia wszystkich ludzi.

Gdyby wizje, ekstazy i zachwycenia, z ich zewnętrznymi objawami, były koniecznym składnikiem naszego uświęcenia, Bóg nie omieszkałby nam tego wyjawić. Lecz przeciwnie, pozostał milczący w sprawie przypadków życia nadprzyrodzonego, pozostawiając je w cieniu, ustanowił natomiast sakramenty i nakazał je jako prawo.

Chrzest

To na chrzcie otrzymaliśmy życie nadprzyrodzone. Dlatego sakrament ten nie może zostać powtórzony, gdyż tak jak nie rodzimy się dwa razy do życia naturalnego, tak rodzimy się tylko raz dla łaski. Charakter dziecka Bożego, gdy już raz zostanie w nas wypisany, jest niezmaływalny, nawet wtedy, kiedy tracimy łaskę, tak bardzo wchodzi w substancję naszego bytu. Razem z tym charakterem Bóg daje nam wszystkie cnoty, wszelką energię potrzebną do pełnego życia nadprzyrodzonego. Jak syn rodziny, otrzymujemy dziedzictwo, które pozwoli nam pozostać w szeregu bez uchylenia się.

Odnawianie w sobie pamięci o chrzcie, godności, jaką nam nadał, sił, jakimi nas obdarzył, i wreszcie obowiązków, do jakich przez chrzest zobowiązaliśmy się, już jest programem doskonałości bardzo szerokim i bardzo koniecznym. Święty Paweł Apostoł, który wszystko powiedział w tej materii, nie wahał się zachęcać chrześcijan do tej praktyki: *Rememoramini autem pristinos dies in quibus illuminati*³, mówił do nich. Rada, którą zresztą dawał odnośnie do wszystkich sakramentów niosących w sobie jakieś znamię, ponieważ ich energia odnawia się w pewnym sensie

³ Hbr 10, 32.

i odżywa przez to przypominanie, wykonywane w usposobieniu takim, jakie chcielibyśmy mieć w momencie ich otrzymania: *Noli negligere gratiam quae in te est*, pisze do swojego drogiego Tymoteusza, przypominając mu o jego święceniach, *quae data est tibi per prophetiam cum inpositione manuum presbyterii*⁴.

⁴ 1 Tm 4, 14.

Tak samo jak usposobienie nasze przygotowuje przyjęcie łaski nadprzyrodzonej i dostarczają jej przestrzeni do oddziaływania, tak samo, oddalając przeszkody, umożliwia działanie i promieniowanie tej łaski, która musi ogarnąć cały nasz byt i przemienić go w Boga. Można powiedzieć, że dusza, której główną troską, opierając się na łasce chrztu, byłoby nieustanne oddalanie się w wiernym postępie od rzeczy, z których zrezygnowała, przyjmując chrzest i utożsamiając codziennie coraz bardziej swoje życie, i to we wszystkich rzeczach, z godnością bycia dzieckiem Bożym, współdziedziczką Naszego Pana Jezusa Chrystusa, świątynią Ducha Świętego, można powiedzieć z pewnością, że dusza ta szybko doszłaby do wielkiej świętości.

Drzewo nawet wtedy, gdy wyrasta do nadzwyczajnej wysokości, nie zawdzięcza tego wzrostu energiom zewnętrznym; pierwsze ziarno zawierało już całą żywotność konieczną do osiągnięcia rozwoju, który zachwyca wszystkich przychodzących schronić się w jego cieniu. Ziarno znalazło dobrą ziemię, inteligentne starania ułatwiły jego wzrost, a jeśli ziemia była niewystarczająca, to te starania mogły to nadrobić. To prawda, że obok też padło ziarno równie mocne; ale ziemia była kamienista: pozwolono, by rosły na niej cierniste krzewy; i drzewo, słabe i nieproszone, sprawia wrażenie jałowości. Łaska chrztu ma zatem ciągle tę samą siłę, ale jeśli żaden hojny wysiłek nie ułatwi jej oddziaływania, wzrost chrześcijanina opóźnia się, spowalnia, siły nadprzyrodzone wyczerpują się; i nawet wtedy, kiedy dusza nie umiera, godzina naturalnej śmierci przychodzi i ogień czyścicowy, bez zasługi dla duszy, dopełni pracy, której odważny wysiłek nie potrafił wykonać lub którą lekkomyślność, obojętność, leniwa ignorancja pozostawiły niedokończoną. Żeby dojść do tej pełni życia, która pochłania doskonałego chrześcijanina, trzeba starannie pielęgnować swój chrzest, bez wytchnienia i bez zniechęcenia, aż do momentu, kiedy całe życie naturalne podporządkuje się w posłuszeństwie kierunkom łaski i wszystkim wskazówkom Bożym.

Świadek Ducha

Ta dołączona przemiana, ta pełnia życia Chrystusa w nas, to pełne rozkwitnięcie chrztu posiada niemal pewny objaw w duszy ludzkiej: dzieje się to, gdy znajdują w niej uzasadnienie słowa świętego Pawła Apostoła: *Ipsę Spiritus testimonium reddit spiritui nostro quod sumus filii Dei*⁵. Kiedy Duch Święty daje naszej duszy to wyraźnie dostrzegalne świadectwo, oznacza to, że porządek jest w niej mniej więcej ustalony i że nic już nie stanowi przeszkody dla dziecka Bożego.

⁵ Rz 8, 16.

Ale jaka jest forma tego cennego świadectwa, ta niemal pewna wskazówka o obecności życia nadprzyrodzonego? Posłużymy się tu definicją ojca Surina z Towarzystwa Jezusowego, który, jak się wydaje, doskonale tę wskazówkę odczytał: *Tworzy się w duszy i manifestuje w niej pewien skutek łaski, przez który osoba czuje w sobie wzrost zaufania i pokoju właściwego dobrym i wiernym przyjaciółom Bożym; a Duch Święty, który, jak uczy nas wiara, w nas mieszka, wykonuje działanie łaski, będącej jakby znakiem Jego obecności, quod si Spiritus eius qui habitat in vobis*⁶. *Dokonuje się w sposób tak swobodny i tak doniosły, że serce nabiera pewności nie tylko przez ogólne pojęcie, jakie daje wiara, ale też przez uczucie tak synowskie i tak łagodne, że – bez obawy iluzji – dusza z wielkim prawdopodobieństwem wie i rozpoznaje, że należy do Boga. Nie mówię, że miałoby to być bezpośrednie objawienie, jak to Bóg czynił niektórym świętym, ale prawdopodobieństwo, które rodzi wielki pokój i zaufanie, dające człowiekowi doskonale pokrzepienie*⁷.

⁶ Rz 8, 11.

⁷ Père Surin, *Traité de l'amour de Dieu*, Livre 1, ch. 2.

⁸ 1 J 5, 10.

To samo mówi także święty Jan w swoim Pierwszym Liście: *Qui credit in Filio Dei habet testimonium Dei in se*⁸. Nie wystarczy przeto tylko posiadanie zwyczajnej łaski; trzeba ponadto pozbyć się wszelkiej rezerwy w stosunku do Boga, poszukiwać Go naprawdę, a także świadomie wejść na drogę doskonałości. Dusza uczy się wtedy od Ducha przybrania mówić: *Abba! Pater!*⁹ Jest to nieustanny krzyk wewnętrzny bytu, synowskie i wytrwałe oddanie się tych, którzy stali się braćmi i współdziedzicami Naszego Pana Jezusa Chrystusa.

⁹ Rz 8, 15.

Bierzmowanie

Wszystko to, co mówimy o sakramencie odnowy, uwydatnia się i umacnia w sakramencie bierzmowania, który, mimo że różny

od pierwszego, jest jakby jego uzupełnieniem. Według zasady podanej nam przez naszego Boskiego Mistrza: *Sine me nihil potestis facere*¹⁰, nasz wzrost, tak jak nasze narodzenie, jest urzeczywistnieniem Bożego działania. Ale wzrost ten musi być pielęgnowany przez nasze starania; to, co w możliwości dane jest duszy, musi dopełnić się w akcie. Dusza jest zobowiązana do uwolnienia i wprowadzenia w czyn łaskę otrzymaną przez sakrament; ponieważ tak jak nasze organy fizyczne ulegają atrofii przy braku ćwiczenia, a nasze mięśnie więdną i odmawiają działania, jeśli nie wprawimy ich w ruch, tak samo rzecz ma się z naszymi przyzwyczajeniami w sferze nadprzyrodzonej, które stają się leniwe. Sakrament bierzmowania zaś daje nam narzędzie działania w męstwie w porządku nadprzyrodzonym i w poszukiwaniu dobra, w wyznaniu i przyjęciu otrzymanej na chrzcie wiary, daje nam możliwość pokazania żywotności, energii i spokojnego przeświadczenia, które jest oznaką prawdziwej siły. Ta nadprzyrodzona żywotność jest, znów, znakiem doskonałego chrześcijanina, który porusza się swobodnie w dużych dziełach bez zatracenia kontemplacji z powodu prac i trudów, które towarzyszą zdobywaniu cnót.

¹⁰ J 15, 5.

Eucharystia

Ale czy Bóg uważa, że człowiek postawiony na takich wyżynach będzie potrafił zawsze się na nich utrzymać i kroczyć bez potknięcia, nawet jeżeli żaden pokarm nie pokrzepi jego sił? Na tej ziemi Zbawiciel ogarniał delikatną troską tych, którzy za nim podążali: *Misereor super turba, quia ecce iam triduo sustinent me, nec habent quod manducant; et si dimiserit eos ieiunos in domum suam, deficient in via; quidam enim ex eis de longe venerunt*¹¹. Zapowiadał w ten sposób realizację tego naglącego wezwania, które odwieczna Mądrość już zwiastowała od Starego Testamentu: *Si quis est parvulus veniat ad me et insipientibus locuta est, venite comedite panem meum et bibite vinum quod miscui Vobis!*¹²

¹¹ Mk 8, 2-3.

¹² Prz 9, 4-5.

Takie było serce naszego Boga; i takie pozostało po wypełnieniu się tajemnicy. W ten sposób, z Boską wspańałością, zaspokoił nadprzyrodzone potrzeby naszych dusz; i jako że celem, jaki sobie obrał, jest nasze z Nim zjednoczenie, nie chciał, dla odnowienia naszych sił, dać nam innego pokarmu niż On sam. Albowiem jeśli w porządku naturalnym odnowa dokonuje się

przez pożywienie, którego zasymilowane składniki znajdują się potem w ludzkim organizmie, to pokarm nadprzyrodzony, mający siłę jeszcze większą z powodu swojej godności, udziela nam życia wprost Boskiego: *Ego sum panis vivus qui de caelo descendi. 52 Si quis manducaverit ex hoc pane, vivet in aeternum*¹³. I nie tylko żyjemy dzięki mocy tego chleba, *ambulavit in fortitudine cibi illius*¹⁴, ale też otrzymamy życie takie samo jak ten chleb: *Sicut misit me vivens Pater et ego vivo propter Patrem et qui manducat me et ipse vivet propter me*¹⁵. I z lęku, żebyśmy mylnie nie zrozumieli natury tego Boskiego pokarmu, Pan sam wskazał efekty, mówiąc: *Qui manducat meam carnem et bibit meum sanguinem in me manet et ego in illo*¹⁶. Jakie zjednoczenie było kiedykolwiek bardziej ściśle niż to?

Ale kiedy bardzo wyraźnie podniosły się sprzeciwy Żydów, Nasz Pan odpowiedział im z siłą: *Amen, amen dico vobis: nisi manducaveritis carnem Filii hominis et biberitis eius sanguinem, non habetis vitam in vobis*¹⁷. Z pewnością nasz cudowny mistrz nie mówi tu o konieczności jakiegoś środka, by otrzymać zbawienie; istnieją bowiem pewne usprawiedliwione okoliczności, które mogą uniemożliwić chrześcijanom przyjmowanie Ciała Pańskiego; katolicy teologowie wiedzą o tym. Chcielibyśmy tylko w tym, co dotyczy słów, zapytać, czy ta odwieczna prawda, której słowa potwierdzają nam Boską rękojmię, nie jest, tak jak błogosławione życie w wieczności, tym życiem w zjednoczeniu z Bogiem, które jest zapowiedzią tego pierwszego, a którego zasada złożona jest dla nas w Boskiej Eucharystii?

Ku doskonałemu zjednoczeniu z Bogiem

Zasada, mówimy; lecz czy to tylko zasada życia niebieskiego złożona zostaje w nas przez Komunię świętą? Czyż Bóg nie wprowadza nas w pełni do tego życia? Czyż w niewysłowionej i Boskiej niecierpliwości nie zapowiada warunków życia wiecznego? Tak, jedność w tym misterium jest kompletna; kontakt z Bogiem jest natychmiastowy i substancjalny przez święte ciało Wcielonego Słowa; żadne działanie Boga w duszy ludzkiej nie może nam dać więcej, niż przez ten kontakt otrzymujemy. Zjednoczenie jest kompletne, jeśli ten, kto przyjmuje sakrament Eucharystii, nosi w sobie życie łaski. Przystępuje tu Boże dziecko, które stało się

¹³ J 6, 51-52.

¹⁴ I Król 19, 8.

¹⁵ J 6, 58.

¹⁶ J 6, 57.

¹⁷ J 6, 54.

doskonałe przez bierzmowanie; w nim, tym dziecku, znajdują uzasadnienie słowa świętego Pawła: *Caritas Dei diffusa est in cordibus nostris per Spiritum Sanctum qui datus est nobis*¹⁸. Zatem już jest ono oczyszczone, już oświecone; a obecność Boskiej miłości miłosiernej w nim czyni go zdolnym do zrealizowania i udoskonalenia jego zjednoczenia z Bogiem.

¹⁸ Rz 5, 5.

Błogosławieni w niebie utrzymywani są w pełnym posiadaniu Boga przez wizję intuitywną, która na zawsze utwierdza ich w dobroci, prawdzie, pięknu istotowym. Są już tam nieodwołalnie zatrzymani i, bez zmiany natury, nabierają stałości, siły, szlachetności pochodzących od Boskiego przedmiotu, który kontemplują. Karmieni, nasyceni przez Boga wizją przemieniają się w Niego.

Chrześcijanin na ziemi karmiony jest przez Boga pod zakryciem „misterium wiary”. Bóg daje się taki sam jak w niebie, nie przez wizję, ale przez sakrament, po to, by, zachowując naszą kondycję stanu pielgrzymowania, w żaden sposób nie pozbawić nas możliwości zjednoczenia z Nim. Zbawieni kochają Boga i posiadają Go w wizji; chrześcijanie kochają Boga i posiadają Go przez wiarę, bez pośrednictwa ani przeszkody. Gdyby nasza wiara była wystarczająco żywa, wystarczająco głęboka, żeby dobrowolnie przez wiarę i Eucharystię dać Bogu w duszy miejsce takie samo, jakie daje oglądanie Boga w wieczności, nasza dusza cieszyłaby się takimi samymi skutkami. Jak taki pokarm mógłby nie mieć mocy przemieniania nas naprawdę i jednoczenia nas z Bogiem?

Nasi Ojcowie pięknie tłumaczą tę doktrynę w epoce dyscypliny sekretu, kiedy w swych malowidłach i pismach przedstawiają Boską Eucharystię, używając symbolu mleka. Mleko jest pokarmem dziecka w tajemniczy sposób danym matce przez Boga; matczyne pokarm dostosowuje się do wieku dziecka, by podtrzymać w nim życie i umożliwić mu osiągnięcie dorosłego człowieka. My w życiu doczesnym wszyscy jesteśmy dziećmi; i to dla nas Kościół otrzymał mleko eucharystyczne, czyli Boski pokarm w formie dostosowanej do naszej słabości, Boski pokarm aniołów, a także samych wybranych, aż do dnia, w którym osiągniemy stan ludzi doskonałych, *in mensuram aetatis plenitudinis Christi*¹⁹. To w tym sensie interpretowane są, w zastosowaniu do Kościoła, wszystkie teksty Pieśni nad Pieśniami, jak na przykład ten: *Exultabimus et laetabimur in te memores uberum tuorum super vinum recti diligunt*

¹⁹ Ef 4, 13.

²⁰ Pnp 1, 4.

*te*²⁰. Chodzi tu właśnie o mleko jeszcze bogatsze niż wino, które jednak nadal pozostaje mlekiem i pokarmem naszego dziecięctwa na tym świecie.

Zjednoczenie z Bogiem ofiarowane wszystkim

²¹ Łk 22, 15.

Niech teraz ktoś powie, że zjednoczenie z Bogiem na ziemi jest przywilejem zaledwie małej liczby, skoro Nasz Pan Jezus Chrystus, chcąc jak najszybciej obdarzyć nas pełnym posiadaniem Boga, w swojej niezrównanej miłości przygotował nam uniwersalny sposób zjednoczenia z Nim: *Ait illis desiderio desideravi hoc pascha manducare vobiscum antequam patiar*²¹. I żeby dusza chrześcijańska nie wahała się w obliczu tej niewysłowionej tajemnicy, dodaje: *Hoc facite in meam commemorationem*²².

²² Łk 22, 19.

Stan, do jakiego Pan sprowadza się na świętej Eucharystii, koniecznej z powodu Jego potrzeby czułości, uprawia Jego samego w formę świętości, jaką winno przybrać nasze życie. Albowiem doskonałe poddanie się i umartwienie są, jak tego nauczał, niezbędne do tego, żeby człowiek nauczył się żyć według ducha. Ubóstwo, odarcie się ze wszystkiego są konieczne w celu osiągnięcia doskonałości i stania się uczniami Jezusa Chrystusa. Posłuszeństwo, podporządkowanie się, brak przywiązania do stworzeń, wśród których będziemy przebywać niezależnie od naszego powołania, to wszystko sprawia, że posługujemy się tym światem tak, jakbyśmy się nim nie posługiwali, zgodnie z chrześcijańską zasadą. A przecież życie eucharystyczne Pana jest życiem całkowitego wyrzeczenia, ciszy, ubóstwa, posłuszeństwa, absolutnego odosobnienia i spokojnego poddania, które wydaje się nam ideałem tego, czym będzie życie duszy ludzkiej w godzinie jej kompletnego zjednoczenia z Bogiem. Obyśmy tylko zdali się na Niego, a wtedy da nam obyczaje, które ukrył w swoim sakramencie, i ukształtuje w nas największą świętość, jaką tylko będziemy mogli osiągnąć w świecie wiary. A kształtując nasze dusze na podobieństwo swojego życia eucharystycznego, prowadzi je do adoracji w formie najbardziej skończonej, a właściwością adoracji jest zatarcie się tego, kto adoruje, przed tym, kogo adoruje.

To jeszcze nie wszystko: z uwagi na wyższe życie, które przynosi nam Pan, to nie On się w nas przemienia, ale to On przemienia nas w Siebie. Jego Boskie życie przygarnia nasze życie i przygar-

niając, wynosi je. Tak jak Pan przemienia substancję chleba i wina podczas konsekracji, tak samo chce wziąć nas w posiadanie przez sakrament, by przemienić nas i ubóstwić.

Na widok tych cudów i szczodrości Bożej miłości zadajemy sobie pytanie, jak to możliwe, że świętość jest czymś tak rzadkim na ziemi. Czy nie dzieje się tak dlatego, że zapominamy o naszych bogactwach? Nie dlatego, jeszcze częściej, że nie potrafimy się nimi posługiwać? Bez wątpienia owocne przyjmowanie sakramentów wymaga od nas przygotowania. Ale czym jest to przygotowanie? Żeby godnie i owocnie otrzymać Boski pokarm, który jest dla niego przygotowany, ochrzczony musi jedynie zrezygnować z rzeczy, których już wyrzekł się przez swój chrzest, i wiernie kroczyć drogą dziecka Bożego, z mocą i zdrowiem.

Konieczne warunki:

I Stan łaski uświęcającej

Żeby przyswajać pożywienie, wystarczy, że będziemy zdrowi i głodni. Wtedy pokarm nas podtrzymuje, wzmacnia, cieszy, odnawia. Tak samo z chlebem żywym: jak tylko trafi na duszę zdrową i krzepką, natychmiast daje jej większy wzrost siły i życia. To nie *świętość* konieczna jest do owocnego otrzymania tego Boskiego pokarmu, ale właśnie *zdrowie* duszy. Jakkolwiek wspaniała jest potrawa, nie można przeznaczyć jej dla umarłego; może wręcz pogorszyć stan chorego aż do pozbawienia go życia; ale istnieją również takie dolegliwości, szczególnie te biorące się z naszej słabości, które mogą zostać uleczone dzięki zdrowemu odżywieniu. Dlatego święta Eucharystia nie jest dla chrześcijanina pozbawionego łaski; dlatego jeszcze chore dusze powinny korzystać z niej zgodnie z dyskretnymi regułami Kościoła. Niemniej jednak ten Boski pokarm leczy z niektórych schorzeń akcydentalnych, słabości duszy, do których nie jesteśmy w żaden sposób przywiązani; przywraca i zachowuje zdrowie, nawet je umacnia aż do pełni świętości dzięki swojej Boskiej żywotności.

Uwagi te już dawno zostały poczynione przez świętego Pawła w gronie Kościoła Koryntu, gdzie dary duchowe pojawiały się z cudowną mnogością; lecz z powodu tego, że niektórzy niewłaściwie spożywali Ciało Pańskie, sakrament okazywał się pozbawiony swojej nadprzyrodzonej skuteczności i powodował nawet skutki

²³ I Kor 11, 30-31.

²⁴ I Kor 11, 28.

²⁵ I Kor 11, 29.

śmiertelne. *Ideo inter vos multi infirmes et inbecilles et dormiunt multi, quod si nosmet ipsos diiudicemus non utique iudicemur*²³.

Lecz Apostoł wskazuje nam jednocześnie drogę, która umożliwia życiodajny skutek sakramentu: *Probet autem se ipsum homo et sic de pane illo edat et de calice bibat*²⁴. Nie będziemy się tu zajmować tymi, którzy nie mają w sobie życia i którzy przyjmując sakrament Eucharystii, nie mogą z niego czerpać wzrostu życia nadprzyrodzonego, ponieważ istnieje w nich zasadnicza przeszkoda dla właściwej temu sakramentowi łaski. Słowa Apostoła: *non diiudicans corpus*²⁵ zbyt jasno implikują konieczność takiej autentyczności i takiej oceny, że dusza nie łączy Ciała Pańskiego z jakimś pospolitym pożywieniem i nie przystępuje, jak chwiejący się trup lubujący się w swej śmierci i dobrowolnie pozostający w niej, do sakramentu, który nie został ustanowiony, żeby dać byt nadprzyrodzony, ale żeby zjednoczyć z Bogiem żywe istoty.

II Żarliwość, oddalenie grzechu śmiertelnego

Kim zatem, w sensie duchowym, są ci „słabi i chorzy”, o których mówi Apostoł? Święty Paweł nie miał zamiaru umieszczania w tych dwóch kategoriach wszystkich chrześcijan, którzy dopuszczają się jeszcze grzechu lekkiego, ponieważ bez specjalnego przywileju nie da się go długo uniknąć i ponieważ jednym ze skutków właściwych sakramentowi jest zmazanie tych lżejszych win oraz zapobieżenie ich powrotowi.

Chorzy wydają się nam zatem tą kategorią osób, które przyjmując świętą Komunię, zachowują przywiązania płynące z miłości własnej, pewną sympatię dla swoich wad i niedoskonałości, mimo że ubolewają nad uczynkami nimi powodowanymi. Ten błąd albo ta sprzeczność jest częsta u osób oddanych życiu duchowemu; odrzucają owoce, ale nie wyrrywają drzewa, które je produkuje. Przypominają Hebrajczyków, którzy wchodząc do ziemi obiecanej, nie zniszczyli ludów, które tam zastali, jak przykazał im to Bóg, i którzy z powodu zaniedbania tej podstawowej przezorności nigdy nie mogli cieszyć się doskonałym pokojem na tej wybornej ziemi płynącej mlekiem i miodem. Gdy zatem święta Eucharystia zastając w duszach tych chorych te tchórzostwa, od których wola się nie odżegnuje, nie uzyskuje pełnego efektu, którym jest umocnienie życia duchowego aż do osiągnięcia doskonałej jedności

z Bogiem przez wiarę, zgodnie z obietnicą daną przez proroka: *Et sponsabo te mihi in fide et scies quia ego Dominus*²⁶.

²⁶ Oz 2, 22.

Bo to nie liczba Komunii nas uświęca, ale żarliwość, z jaką do niej przystępujemy, i która daje sakramentowi pełne pole działania. Jest więc wielce pożyteczne dla duszy, by przystępowała do Komunii, kiedy ma przy tym należyty szacunek i żarliwość. Jest w tym mocny impuls dla postępu w życiu duchowym: Bóg wyciąga do nas rękę; sam staje się naszą drogą, naszym życiem, naszą siłą, mlekiem dla słabych, a chlebem dla silnych.

Porzućmy więc szczerze wszelki system, który chciałby przypisać Komunię do kategorii środków koniecznych dla ludzi niedoskonałych; ale porzućmy też ohydne skąpstwo, które udziela tego chleba życia jedynie duszom zaprawionym w świętości. Jak często bywa, prawda leży pośrodku. Jeśli pewne jest, że w celu zapewnienia sakramentowi pełnej skuteczności Pan wymaga równoczesnej żarliwości duszy i wielkoduszności właściwej pracy życia chrześcijańskiego, to nie mniej pewne jest to, że jedynym niezbędnym warunkiem, żeby otrzymać Komunię świętą, której towarzyszy wzrost miłości, jest wyrzeczenie się grzechu ciężkiego i szczerze pragnienie wytrwania w tym postanowieniu. Przy takim usposobieniu chrześcijanin może zbliżyć się do Boga, który zgadza się już na tym świecie ofiarować mu pełne posiadanie samego Siebie w „tajemnicy wiary”, pochylając się nad swoim stworzeniem, by następnie wynieść je aż do Siebie.

Taka jest doktryna Kościoła, tak dobrze wyłożona w modlitwach mszalnych po Komunii, jak w prawdziwym traktacie o Eucharystii; taka jest też nauka Dionizego, kiedy mówi: *Chrystus wynurzył się z tajemnej głębi swej boskości, by przyjąć z miłości do ludzi naszą postać i całkowicie się w nas wcielić, jednocześnie nie mieszając się zupełnie z nami, i jak zstąpił ze swojej naturalnej jedności do poziomu naszej wielości, nie podlegając jednak żadnej zmianie, i jak natchniony miłością do nas w swoich pełnych łask działaniach wezwał rodzaj ludzki do wspólnoty z Nim i do udziału w Jego własnej dobroci*²⁷. Głównie po skutkach oceniamy, czy ten przewspañiały pokarm przyjęty został w odpowiednich warunkach; nie znaczy to, że życie Boże, którego nam udziela, mogłoby zostać przez nas pojęte albo poddać się naszemu bezpośredniemu postrzeganiu, ale jest jednak możliwe do rozpoznania po oczy-

²⁷ Pseudo-Dionizy Areopagita, *Hierarchia kościelna*, r. III, 13, (tłum. Marii Dzielskiej).

wistej zmianie, jaka dokonuje się w obyczajach duszy. Nie otrzymujemy świętej Eucharystii, by doświadczyć wzruszeń, by wejść w stan zmysłowej egzaltacji, żeby wylewać z siebie słowa pocieszenia w słodkich przemowach, żeby rozpoznać w sobie poprzez pewną formę łagodnego pobudzenia obecność Bożego gościa: ale dlatego, że sakramenty dokonują tego, co oznaczają, i oznaczają to, czego dokonują; ponieważ chleb żywy jest tajemnicą wiary, sprawia, że żyjemy Bogiem, życiem niedającym się bezpośrednio dostrzec lub ująć, ale które wyraża się w postępach świętości, przez wzrost w duszy cnót teologalnych i moralnych, przez stopniowy zanik wszelkich przeszkód, przez zanik poszukiwań innych niż poszukiwanie Boga.

Wstawiennictwo nie jest podstawowym celem Eucharystii

Wnioskujemy z tego, że uczęszczanie na świętą Eucharystię nie może być zrównane, bez braku szacunku, do innych form pobożności. Nie jest nawet dana jako forma wstawiennictwa, mimo że wstawiennictwo może być bardziej zwycięskie, gdy jesteśmy bardziej zjednoczeni z Chrystusem. To przez Jego imię otrzymujemy od Ojca Niebieskiego wszelkie doskonałe dobra. Ale żeby niejako w pełni skorzystać z instytucji ustanowionej przez Boga, trzeba wejść w ducha Tego, który ją ustanowił, trzeba, żebyśmy uznali, iż sakrament ten został stworzony, by karmić nasze dusze. Zanim rzucimy się we wstawiennictwo i w modlitwę błagalną, miłość poleci nam najpierw pomyślenie o Bogu i o nas, o Bogu bardziej niż o nas. Przybierzemy wobec Boga postawę i usposobienie, które są odpowiednie i które następnie zapewnią skuteczność naszego wstawiennictwa i naszych próśb.

Niektóre utylitarne tendencje naszej epoki stanowią w tym zakresie poważne zagrożenie dla uświęcenia dusz religijnych. Wszelka żywotność ich ducha zwrócona jest w kierunku troski o bliźniego; i ta nieuporządkowana miłość prowadzi je do zaniebdania własnego uświęcenia albo przynajmniej do zapomnienia o tym najważniejszym wysiłku uświęcenia, które jest przecież wolą Boga. Nie możemy zmienić tego zasadniczego porządku bez poniesienia straty. Nasze obowiązki wobec Boga stoją przecież ponad obowiązkami wobec bliźniego. Bóg ma prawo do naszej

służby, prawo do naszego doskonałego uświęcenia, ponieważ zapewnił nam do tego wszelkie środki; chce, żebyśmy wykorzystali te środki do celu, jaki sam ustanowił.

Modlitwa towarzysząca naszej Komunii będzie więc owocna, tak dla osób, jak i intencji, jedynie wtedy, gdy Komunia będzie przede wszystkim uwielbieniem Boga owocnego dla nas samych. Wielokrotne przystępowanie do Komunii bez innego celu, jak wstawiennictwo za bliźniego, lub nawet po prostu z przyzwyczajenia, stanowi niebezpieczną iluzję często sygnalizowaną przez kierowników duchowych, którzy wiedzą, jaki nieporządek taka praktyka może spowodować²⁸. Kiedy Kościół nakazuje spowiedź i Komunię w celu osiągnięcia pełnego usprawiedliwienia, czyż jego bezpośrednim celem nie jest zapewnienie duszy warunków, które pozwolą jej cieszyć się obiecany łaskami? A czyż te obiecane łaski nie są zreczną zachętą, zaproszeniem do spełnienia w nas wymaganych warunków? Przy przyjmowaniu świętej Eucharystii jest więc nieodzowne, by przede wszystkim mieć na względzie Boże słowa: *Qui manducat meam carnem et bibit meum sanguinem, in me manet et ego in illo*²⁹. I jeszcze: *Amen, amen dico vobis: nisi manducaveritis carnem Filii hominis et biberitis eius sanguinem, non habetis vitam in vobis*³⁰.

Tym, którzy nie mogą jeszcze przyjmować często Komunii świętej, praktyka Kościoła wyznacza raczej dni świąteczne w celu

wiernym każdego stanu i zawodu tak dalece, żeby uczestnictwo Stołu Pańskiego nie było wzbronione nikomu, który jest w stanie łaski i do Komunii świętej przystępuje z sercem prostym i pobożnym, czyli w dobrej intencji.

2) Dobrą intencję, jako warunek do Komunii świętej wymaganej, tak pojmować należy, żeby chęć przystąpienia do Stołu Pańskiego nie wyływała z nabytego zwyczaju, z próżności albo z innych względów ludzkich, lecz ze szczerego pragnienia podobania się Bogu, ściślejszego zjednoczenia się z Bogiem więzami miłości, zacerpnięcia w Najświętszym Sakramencie lekarstwa na uleczenie swych niemocy i błędów.

3) Wypada wprawdzie i jest ze wszech miar pożądanym, by dusza często lub codziennie pożywająca Ciało Pańskie wolną była od grzechów powszednich, przynajmniej całkiem dobrowolnych, i wolną z przywiązania do tych swoich drobnych upadków: jednakowoż jeśli chodzi o pytanie, jakie usposobienie do Komunii świętej wystarcza, odpowiedzieć należy, iż wystarcza być wolnym od grzechów śmiertelnych i mieć silne przedsięwzięcie nigdy ich nie popełniać (ASS 38/1906, 400-404; tekst polski – *Eucharystia w wypowiedziach Papieży i innych dokumentach Stolicy Apostolskiej XX w.*, zebrał ks. R. Rak, KOW „VERITAS”, London 1987, ss. 31-36); (za: <http://www.kkbids.episkopat.pl/?id=86>).

²⁹ J 6, 56.

³⁰ J 6, 53.

²⁸ Dokładny sens tego ostrzeżenia wyływa z już przedłożonego nauczania o postawie wymaganej podczas przyjmowania Komunii: *Jedynie usposobienie, jakie wystarcza do otrzymania Komunii świętej, to być wolnym od grzechów śmiertelnych i mieć silne przedsięwzięcie nigdy ich nie popełniać.* Tak rozumiane nauczanie wyraża dawną myśl, którą podjęły dekrety Świętej Kongregacji Soboru z 20 grudnia 1905 roku o częstej Komunii: 1) *Częsta, a nawet i codzienna Komunia święta, jako odpowiadająca gorącym życzeniom Chrystusa Pana i Kościoła katolickiego, ma być dozwolona wszystkim*

przyjmowania świętej Eucharystii; albowiem celebrowanie świętych tajemnic przygotowuje duszę, rodzi w niej myśli nadprzyrodzone i usposabia ją do otrzymania Bożych łask.

Pokuta

Nie skończyliśmy jeszcze wyliczać pomocy, jakie Chrystus przygotował, żeby z większą pewnością umożliwić nam osiągnięcie celu, jaki wyznaczył. Chciał jeszcze wynagrodzić ciągle możliwe upadki dopóty, dopóki nie osiągniemy życia wiecznego. Adam został stworzony w sprawiedliwości i w sytuacji jedności z Bogiem; my jesteśmy grzesznikami, jesteśmy skorzy do zła, często upadamy: czy nasze upadki pozostają nienaprawione i bez przebaczenia? Możemy umrzeć, możemy też zmartwychwstać albo może nasze życie jest na zawsze zdane na naszą wątpliwość? Och, gdyby tak było! A mogło tak być. Jednak Bóg nie wykazał takiej surowości względem ludzkiej słabości; i po nakazaniu nam przebaczenia naszym braciom siedemdziesiąt siedem razy chciał przebaczyć nam dzisiaj bez miary błędy bez wypominania ich nam jutro. Zresztą psalm pokazuje nam to miłosierne dzieło Boże, kiedy mówi: *Apud Dominum gressus hominis dirigentur et viam eius volet, cum ceciderit non conlidetur quia Dominus subponit manum suam*³¹.

³¹ Ps 36, 23-24.

Sakrament pokuty jest trybunałem o bardzo specjalnej formie. Zamiast potępiać tego, kto uznaje się winnym, usprawiedliwia tego, kto wyznaje i oskarża się. Wydany wyrok jest zawsze przychylny, jeśli wyznanie jest uczynione w skrusze i zarazem szczere; i przez wspaniałość wszechmocy Bożej przywraca niewinność w taki sposób, że winny usprawiedliwiony naprawdę z powrotem staje się sprawiedliwy pod warunkiem, że chce od teraz żyć jak sprawiedliwy i zerwać z okazjami do błędu. Znaczenie wyroku jest takie, że dusza odzyskuje świętość swojego chrztu i zasługi, które mogła zdobyć przed winą, i może ponadto, z uwagi na żarliwość żalu oraz skruszonej miłości, odejść sprzed trybunału nie tylko uwolniony od wszelkiej winy, ale jeszcze wolny od wszelkiej kary. Można by powiedzieć, że Chrystus, pragnący uczynić swoich przyjaciół wielkimi, zaniżył wszelkie poprzeczki i w naszym zasięgu postawił środki umożliwiające nasze oczyszczenie, ozdobienie, zniszczenie wszelkiej przeszkody, która stałaby na drodze naszego zjednoczenia z Bogiem.

Żeby cieszyć się tym przebaczeniem pełnym łaski i bezgranicznym, trzeba tylko chcieć na nowo tego, czego żądał od nas chrzest, odrzucenia tego, czym się brzydzi, zdecydowania się na życie zgodnie z zasadami naszej odnowy. Wtedy dzieło naszego uświęcenia wraca na swoje tory z nową energią. Ale, trzeba to podkreślić, czasem tak łagodne wymagania Boga uznaje się za jeszcze zbyt surowe lub częściowo się je źle rozumie; a dusza, która poddaje się im tylko w połowie, zmniejsza umacniające działanie sakramentu.

Trzeba również unikać przypisywania każdemu sakramentowi pokuty charakteru małostkowego i drobiazgowego rachunku sumienia. Skrupulanci, pod władzą służalczego strachu, bez żalu, bez zaufania w wyrok, z dziecinnym strachem, że zapomną w szczegółowym oskarżeniu się za winy o najmniejszych okolicznościach i najdrobniejszych faktach, przychodzą po rozgrzeszenie jak po cedułę. Przychodzą do Boga nie jak syn marnotrawny do swojego ojca, ale jak dłużnik do wymagającego wierzyciela, jeśli nie jak ofiara drżąca przed swym katem. A przecież pierwszym słowem modlitwy, jaką dał nam Bóg, jest *Ojcie Nasz!* Inni zajmują się mniej sakramentem, a bardziej naukami, jakie otrzymują, zaniehbując element Boży i zajmując się elementem ludzkim. Żeby w pełni skorzystać z łaski sakramentalnej, konieczne jest wejście w zamiary Boże i w sens ustanowienia tego trybunału.

Ostatnie namaszczenie

Wreszcie gorąco pragnąc, żebyśmy na końcu naszego życia znaleźli się od razu w Jego rękach, Bóg ustanowił jeszcze narzędzie definitywnego oczyszczenia w sakramencie ostatniego namaszczenia. Chrześcijanin mógł czasem pozwolić sobie na uczynki należące do życia zmysłowego, mimo że powinien zdecydowanie z nimi zerwać. Bóg chce, żeby wszystko było czyste, żeby harmonia i piękno były wszędzie przywrócone, a święty olej właśnie odnawia, a nawet ozdabia całą istotę ludzką i zacierając nawet najmniejsze ślady grzechu.

W ten sposób bogactwo Boga jawi się w tym świecie sakramentów, w którym wszystko przewidziane jest, by w pełni nas uświęcić. Celowo zostawiamy na boku inne, mniej silne formy, przez które łaska może spłynąć na człowieka. Powiedzieliśmy już o nich wystarczająco, żeby wykazać, że Bóg wszystko tak ułożył,

byśmy mogli osiągnąć świętość: sakramenty są dla nas drogą najpewniejszą, najbardziej autentyczną, najprostszą; opatrność Boża angażuje się w nie, Jego pragnienia wzywają nas do udoskonalenia naszego życia.

Wobec tak wielkiej miłości, tak mądrych narzędzi ustanowionych przez tę niepojętą czułość przypominają się nam słowa proroka Izajasza: *Nunc ergo habitator Hierusalem et vir Iuda, iudicate inter me et inter vineam meam, quid est quod debui ultra facere vineae meae et non feci ei?*³² W dniu ostatecznych objawień, kiedy sam Bóg postawi nam przed oczami wszystkie tak czułe, tak silne, tak proste i tak pewne metody, bez żadnego trudu wytłumaczymy sobie surowe napomnienia Jego sprawiedliwości i zapoznanej miłości.

■ *Tłum. Jan Kaznowski*

³² Iz 5, 3-4.